Nr. 7. Kraków, 1 Kwietnia 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal. | LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21. | CENA 40 hal.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

Pr. 11-19 2.

Do
P. Kazimierza Dąbrowskiego, redaktora „Przeglądu Poniedziałkowego“ w Krakowie.

Sąd krajowy jako prasowy na wniosek Prokuratoryi Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nr. 5 czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“ z daty Kraków, dnia 18 marca 1919 artykuł względnie ustęp artykułów pod tytułem:

I. „Eksminister Galecki“ (str. 2) w całej osnowie

II. „Gromada szakalów“ i tytułu „Ropiejące strupy“, „Memento“, Zręcznie dobierane indywidua, Dr Gulkowski w roli Erosa, K-stellowe sukcesy, Trąd leczy się ogniem i żelazem, oraz ustęp od słów „Ujrzymy tam dalej„ do słów „dobrem publicznem“ (str. 3).

III. „Zbrodnicza afera naftowa“ od słów „Z wyniku dotychczasowego“ do słów „K-stellowych sukcesów“ (str 3).

IV. Telegramy Red. „Przeglądu Poniedz.“ (str. 4) w całej osnowie,

V. „Brzydki sen“ od słów „Miałem przykry sen“ do słów „odmówiłem suplikacye“ (str. 4) zawierają znamiona występku z § 300 k. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym,

albowiem:

w artykułach tych względnie ich ustępach autor przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy usiłuje poniżyć w powadze zarządzenia władz i pobudzić do nienawiści i pogardy oraz bezasadnych zażaleń przeciw władzom rządowym oraz przeciw pojedynczym organom rządu odnośnie do ich urzędowania.

Równocześnie na wniosek Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Przegląd Poniedziałkowy“, aby uchwałę w najbliższym Nrze czasopisma na pierwszej tegoż stronie pod rygorem kroków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd krajowy karny Senat III.

Kraków dnia 19 marca 1919.

Podpis nieczytelny.

w sprawach poruszonych przez posłów zarządził surowe śledztwo.

Druga konfiskata „Przeglądu Poniedział.“

Kraków 31 marca.

Powtórna konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego“ jest dowodem z jednej strony, że austryacki system zamykania ust sumieniu społecznemu dąży do zyskania sobie prawa obywatelstwa w państwie polskiem, a przynajmniej na terenie p o t u l n e j dotąd Galicyi, z drugiej wykazuje tak daleko posuniętą **nieznajomość** przepisów prawnych, na których oprzeć można konfiskatę, że j a s n o bije w oczy, iż dzieje się to za wpływem osobników nic z prawem nie mających wspólnego, których zła wola chce zastąpić zasady prawne.

Skonfiskowano telegramy w sprawie pierwszej konfiskaty wysłane do prezydenta Ministrów Paderewskiego i ministrów Wojciechowskiego i Supińskiego, a pozostawiono taką samą treść tych telegramów pomieszczoną w interpelacyi posła Putka.

Niechże k t o ś teraz odgadnie **o co** p. cenzorowi chodziło?

Czy nie j a s n e m się zdaje, że o ł ó w e k jego miał zamiar jedynie narażenie **redakcyi na wydatek drugiego wydania?**

Czy nie nazbyt wyraźnie widać tu s z y k a n ę, nieudolną zemstę za niemiłe rewelacye?

Zrozumiałe!

P r a w d a w o c z y k o l e....

Battaglia powalony!

Kraków, 31 marca.

Dnia 29 b. m., t. j. w sobotę zgłosił Dr Roger bar. Battaglia, w piśmie wystosowanem do p. Del. jeneralnego Dr Gałeckiego, rezygnacyę z zajmowanego dotychczas kierownictwa Sekcyi III Krajowego Urzędu Odbudowy Galicyi i kierownictwa Wydziału dla handlu i przemysłu. Powodem rezygnacyi — jak zaznacza Dr Battaglia — jest „zły stan zdrowia (!!) i trudności, których nie był w stanie pokonać“. Rezygnacya została przyjęta. Prowizoryczne kierownictwo S. III. K. U. O. i kierownictwo biur Wydziału dla handlu i przemysłu objął st. radca nam. Michał Zawadzki.

* * *

Nareszcie!

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam artykuł, tem chętniej, że wiadomość o ustąpieniu Br. Rogera Battaglii uważamy za sukces akcyi „Przeglądu Poniedziałkowego“, podjętej w interesie czystości życia społecznego.

Po długoletniej walce społeczeństwa polskiego z s y c y l i j s k i m ż y d e m udało się go **złamać i — na zawsze unieszkodliwić.**

Społeczeństwo przyjmie tę wiadomość z **uczuciem ulgi i zadowolenia**, bo pocznie oddychać **odczyszczoną atmosferą.** Nie będzie żyło więcej troską, co się dzieje z pieniądzmi **na cele publiczne przeznaczonemi,** nie będzie się oburzało patrząc na b a c c h a n a l i e tego nowoczesnego R i n a l d o R i n a l d i n i ' e g o. Skończą się r o m a n t y c z n e wyjazdy automobilami państwowymi do Zakopanego, skończy się t u r e c k i s y s t e m otaczania się t. zw. sekretarkami p r y w a t n e m i, pobierającemi pobory z kasy państwowej, skończy się cały szereg, nie dających się tu wyliczyć „c z y n n o ś c i u r z ę d o w y c h“ pana barona Rogera...

Nie pomogły wyjazdy do Warszawy, nie pomogły zabiegi i protekcye, pan Battaglia ustąpić musiał.

I ustąpił!

Uczynił to wprawdzie w formie rezygnacyi, którą zgłosił w sobotę na ręce p. del. G a ł e c k i e g o, umotywowaną „starganem zdrowiem i niedającomi się pokonać trudnościami”, ale to i s t o t y r z e c z y nie zmienia.

„Trudności” o jakich panie baronie wspominasz, to zdrowy, i n s t y n k t o w n y o d r u c h społeczeństwa, które pragnęło się **uwolnić od wyrzutków zbankrutowanego austryackiego biurokratyzmu.** A na „stargane zdrowie” jedyne lekarstwo wyjazd do Włoch, gdzie jak słuchy dochodzą, masz pan ukrytych **około 13 mil. koron.**

Nikt za tobą panie baronie płakać nie będzie, chyba kilka faworytek, których byłeś protektorem, chyba twój nadworny błazen, komedyant, na którego kolanach urzędują twoje sekretarki, a który zdobył sobie sławę „zakopiańskiemi szaradami”, na jakie stać mózgownice emerytowanego radcy pocztowego.

Pracowałeś panie baronie intenzywnie i produktywnie, czego dowodem, że w ciągu 2-letniego kierownictwa Sekcyą III. K. U. O. **zdołałeś sobie kupić połowę jednego z najbogatszych pism galicyjskich i założyć „Gońca” krakowskiego..**

Przesilenie gabinetowe?

Wyjazd Paderewskiego do Paryża. — Gabinet parlamentarny kwestyą najbliższych dni?

(Tel. „Przegl. Poniedz.“)

Warszawa, 30 marca.

W sobotę zjawili się u prezydenta ministrów P a d e r e w s k i e g o prezesowie klubów parlamentarnych i omówili kwestye, pozostające w związku z wyjazdem p. Paderewskiego do Paryża. Debatowano nad sprawą **ustalenia sprawy rządu na czas nieobecności p. Paderewskiego,** przyczem brana była pod uwagę **możliwość wybuchu** podczas nieobecności premiera **przesilenia gabinetowego.**

W kuluarach sejmowych krążyły pogłoski, iż **utworzenie rządu parlamentarnego w łączności z organizowaniem większości sejmowej może być kwestyą dni najbliższych.**

Ameryka uzbroi oswobodzone narody europejskie.

Kraków P. A. T. Radio stacyi krak.: Z Waszyngtonu donoszą: Środkowo-europejski związek z siedzibą w Waszyngtonie ogłosił wezwanie do Stanów Zjednoczonych i mocarstw ententy, prosząc o dostarczenie amunicyi i uzbrojenia dla żołnierzy Rumunii, Czecho-słowaków i świeżo oswobodzonych narodów europejskich.

„Wierność“ niemiecka!

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak.: Z Nowego Yorku donoszą: **George Greel opublikował dziś tajną korespondencyę hr. Czernina wydaną Edgarowi Siswon przez rząd czeski w** styczniu tego roku, a wykazującą **istnienie spisku niemieckiego** przeciw arc. **Ferdynandowi.**

Orgie biurokracyi polskiej.

Nadużycia administracyi. — Konfiskata pism. — Naprężenie w Galicyi!

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 marca.

Onegdaj w jednej z sal lokalu sejmowego posłowie towarzysze Czapiński, Klemensiewicz, Lieberman, Marek i Moraczewski oraz pos. J. Stapiński odbyli obszerną konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych p. W o j c i e c h o w s k i m na temat **orgii i nadużyć popełnianych na ludności cywilnej w Galicyi przez administracyę, policyę i żandarmeryę.**

Pos. C z a p i ń s k i między innemi przedstawił sprawę ostatnich **bezprawnych konfiskat pism: „Nowego Głosu Przemyskiego“, „Naprzodu“, „Przeglądu Poniedziałkowego“** w Krakowie, oraz sprawę zawieszenia **w Przemyślu „Kuryera Poniedziałkowego“.**

Posłowie w końcu przedstawili ministrowi, to **naprężenie w Galicyi,** które jest tak dziś **olbrzymie,** że dalsze trwanie obecnego stanu **nadużyć i pogwałcenia spraw może doprowadzić do nieobliczalnego wprost w skutkach wybuchu.**

Minister W o j c i e c h o w s k i oświadczył, iż

Odżyły dawne metody...

„Regierungsrat" Krupiński i jego karyera... — Lubelska sława dra Stycznia... — Dr. Gulkowski. „Bolszewizm". — „Austryacka" zdrada stanu. — Piekło w aresztach policyjnych. — Praktyki austryackie.

Kraków 30 marca.

„Robotnik" warszawski pisze w artykule pod tytułem: „Aresztowania „bolszewików" w Krakowie":

„W krakowskiej dyrekcyi policyi odżyły dawne metody, stosowane przeciwko socyalistom przed 20 laty. Dyrektorem policyi jest austryacki „regierungsrat" Krupiński, który sprowokował przed wojną proces o tajne stowarzyszenie przeciw członkom niepodległościowej organizacyi wojskowej (Związek walki czynnej). Wówczas sąd zasądził kilku akademików na karę aresztu i wydalenie z granic państwa austryackiego, gdyż byli Królewiakami. Jeden z nich ppor. Medyński zginął później jako oficer legionów polskich.

W czasie wojny Krupiński był prawą ręką austr. władz wojskowych. To też niemal jednocześnie awansował o dwie rangi (radcy policyi i radcy rządu), oraz został dyrektorem policyi, przeskakując kilku starszych kolegów. Teraz w Republice Polskiej nadaje „ton" polityce represyjnej w Krakowie. Przy boku jego działa komisarz Styczeń, którego ludność Lublina zaraz po usunięciu okupacyi austr. wypędziła, jako znienawidzonego satrapę austryackiego.

Drugim pomocnikiem Krupińskiego jest komisarz Gulkowski, który gorliwie zachęcał do zapisywania się w czasie wojny na austryacką pożyczkę wojenną. W przededniu upadku Austryi aresztował studentów za należenie do P. O. W. Oto zabytki austryackie, cenione dziś w Republice Polskiej.

W ostatnich dniach posypały się aresztowania robotników i młodzieży akademickiej za „bolszewizm". Wystarczy bezimienna denuncyacya, aby się znaleźć w aresztach policyjnych, gdzie nadto zupełnie bezprawnie przetrzymuje się aresztowanych przez 8 dni, jak za czasów stanu wyjątkowego w Austryi, zamiast odstawić ich do sądu. Areszt zaś policyjny w Krakowie jest torturą, gorszą od więzień carskich.

Sąd zaś prowadzi dochodzenia przeciwko aresztowanym „bolszewikom" o zdradę stanu, popełnioną na państwie... austryackiem (wedle niezmienionego kodeksu austryackiego). Ponieważ to jest nonsens, więc kończy się karą za przekroczenia o niedozwolony kolportaż!

Odżyła też kara internowania, stosowana w czasie wojny przez Austryaków. Mianowicie tow. Miodońskiego z Żywca, którego aresztowano za rzekomą obrazę wojska, po zaniechaniu sprawy przez sąd wojskowy internowano w obozie w Dąblu. I dopiero na skutek interwencyi pos. tow. Bobrowskiego wypuszczono go z obozu internowanych!

Domagamy się, by specyalna komisya sejmowa zwiedziła obozy internowanych w Dąblu i Przemyślu, gdzie biją internowanych!

Żandarmerya polowa również „pracuje". W sprawie karnej jednego żołnierza przedłożyła jako korpus delicti mowy posła Daszyńskiego i Moraczewskiego!

Prof. Ludwiga wezwano na policyę celem przesłuchania, czy istotnie w restauracyi wyraził się o Paderewskim bez należytego szacunku!! Tymczasem prasa endecka i państwowi urzędnicy endeccy publicznie na wiecach atakują łajdactwo Naczelnika Państwa; wtedy nie słychać o jakiejś reakcyi ze strony policyi czy prokuratoryi państwa.

Aresztowania powyższe wywołały ogromne oburzenie w kołach robotniczych, któremu wyraz dał „Naprzód" w artykule dzisiejszym p. t. „Gdzie żyjemy? Siewcy bolszewizmu".

Artykuł ten został skonfiskowany.

Rząd warszawski powinien wejrzeć w te praktyki austryackie w Krakowie pouczyć dyrekcyę policyi by zaprzestała wreszcie uprawiania metod austryackiego stanu wyjątkowego. Należałoby też wysłać delegata urzędowego, któryby zwiedził areszta policyjne, tę kaźnię carską.

Jeżeli praktyki powyższe dalej będą uprawiane, to wyprowadzi się z równowagi najspokojniejszych ludzi".

Reakcya administruje...

Niewolnicze austryackie stosunki. — Wiedeń—Warszawa. — Biurokracya urzędnicza. — Afery niewyjaśnione. K.-Stelle. — Oczyszczenie instytucyi rządowych z degenerowanych elementów.

Kraków 30 marca.

(X.) Każdy Polak z chwilą odrodzenia się państwa oczekiwał zmian w całym mechaniźmie życia publicznego. Nie wiedział może dokładnie jakich, czuł jednak, że tak, jak było dotychczas, być dalej **nie może**, że coś zmienić się musi.

Nic dziwnego: **niewolnik chciał zobaczyć się wolnym,** chciał realnego kształtu swojej nowej pozycyi. Oglądał się na zmartwychwstałą ojczyznę, oczekując — wszystko jedno, czego — **czegoś nowego!**

I pamiętajmy — rzecz to ogromnej wagi — że jeśli nie damy mu dzisiaj tego „czegoś nowego", czego instynktownie pragnie i szuka, jeśli dla jakichkolwiek względów pozostawimy cokolwiek **z dawnych niewolniczych austryackich stosunków,** spowodujemy, że relatywny stosunek jednostki w społeczeństwie do nowego naszego państwa **ukształtuje się wedle starego wzoru,** to znaczy, że **zniszczymy w umyśle jej ideę ojczyzny, a pozostawimy stary symbol życia państwowego, „Wiedeń",** którego przemianowanie na **„Warszawę"** zupełnie **nie pomoże!**

Ogół, czując doniosłość powyższych momentów, **reaguje odpowiednio,** lecz niestety, jak dotąd **bezskutecznie. Lekceważenie** bowiem **opinii publicznej,** przechodzenie nad żywotnymi postulatami **społeczeństwa,** wyrażanymi w prasie, do porządku dziennego, jest stałym objawem u naszych władz lokalnych.

Nikt nie liczy się z głosami tych, dla których **władze te właściwie istnieją, nikt nie stara się o** zbadanie, czy i o ile głosy takie są **istotnym** wyrazem opinii ogółu, czy słuszne są protesty lub żądania — a **nikt już naprawdę nie zastanawia się** nad tem, czy pomijanie woli społeczeństwa zgodnem jest z zasadami polityki rządzenia i czy nie wyszłoby w niejednym wypadku na dobre tak władzom, jak i ogółowi, gdyby tego rodzaju odruchy brane były pod uwagę.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że o ile chodzi n. p. **o urzędników w instytucyach publicznych,** ogół lepiej jest poinformowany o ich wartości, jako Polaków, obywateli, lub jako charakterów, zna ich lepiej, **niż znają ich własni koledzy czy przełożeni.** Publiczność, złączona wspólnością interesów i pozycyi wobec władz, komunikuje sobie wzajemnie spostrzeżenia i doświadczenia, czynione w biurach i urzędach i w krótkim czasie wyrabia sobie **dokładne wyobrażenie** i prawdziwy są o funkcyonaryuszach, których ich przełożeni znają jedynie z urzędowych stosunków, pełnych oczywiście wzajemnego uszanowania, poprawności i kurtuazyi. Skutek tego jest ten, że bardzo często **latami trwające** anormalne stosunki w biurach **poszczególnych urzędników są tajemnicą dla ich szefów,** jakkolwiek całe miasto czy powiat zna je doskonale, gorsząc się nimi lub bawiąc.

Jak bardzo rzeczy takie szkodzą powadze władzy, udowadniać nie trzeba!

Nie od **rzeczy więc byłoby zwracać** trochę uwagi na głosy publiczne dzisiaj szczególnie, kiedy przy organizacyi władz **dobiera się urzędników** i kiedy nieobojętną jest rzeczą, **jaki człowiek** na wysokie dostanie się stanowisko, co po ostatnich **brudnych aferach zapałkowych, spirytusowych, tytoniowych i naftowych najlepiej się** okazuje.

Mając to **na** uwadze, przypominając powtórnie, że do tej pory **urzędnicy, wmieszani w aferę zapałkową nie zostali z podejrzeń oczyszczeni, że nie wyjaśniono także niepokojącej** bardzo **sprawy udziału urzędujących dziś jeszcze panów w działalności ohydnej austryackiej K-Stelle!**

Jedno z dwojga: **albo są niewinnymi,** zatem zaniedbywaniem wyjaśnienia wysoce się ich krzywdzi, **wystawiając pod pręgież domysłów i plotek** ludzi, którzy dawali siły i zdrowie sprawie publicznej, — **albo też są winni, a w takim razie dla jakich względów się ich toleruje?**

Czy nie jest to **policzek wymierzony** godności społecznej?

I w jakim stopniu takie niewyjaśnione stosunki demoralizują społeczeństwo! Wszak każdy obywatel, widząc sprawującego urząd urzędnika, o którym wiele ciekawych nasłuchał się rzeczy, poczyna godzić się wreszcie z takim stanem, rozumując w sposób prosty, że skoro tak jest, to widocznie **inne zasady kierują życiem społecznem,** niż uczciwość, dobra wiara i wzajemne zaufanie i chcąc nie chcąc poczyna do tych wyrozumowanych warunków przystosowywać swoją własną **filozofię życiową.**

My mamy społeczeństwo **podnosić, nie demoralizować! I** dlatego potrzebujemy w Polsce **urzędników nie — dobrze urodzonych, bogatych i gładkich perweniuszowskich karyerowiczów;** dlatego nie możemy dopuszczać na stanowiska **ludzi dotkniętych manią wielkości,** którym się wydaje, że **władza, to oni** — jakich niestety nierzadko, szczególnie w urzędach politycznych się spotyka; **nie daleko zajdziemy,** jeśli przy obsadzaniu posad zważać będziemy **jedynie na zdolności,** jeśli o otrzymaniu urzędu decydować będzie żydowski **spryt, co umie stać się potrzebnym! My musimy** mieć na publicznych stanowiskach niewątpliwych **Polaków, o tęgich charakterach i wybitnych zdolnościach,** ludzi, którzyby wiedzieli o tem, że są **tylko depozytaryuszami władzy państwowej.**

Oto dlaczego pragnęliśmy gruntownego oczyszczenia **instytucyi rządowych** z elementów zepsutych, oto dlaczego chcemy widzieć ludzi nowych, **nieprzesiąkniętych staremi zasadami!**

NA MARGINESIE.

Nasza praca nie idzie — na marne!

Ręce myć, gębę myć, suknie prać
Nie będzie znać! nie będzie znać!
Wyspiański.

Musimy otrząść się ze starych błędów i pozbyć się **wszystkich naleciałości z czasów** za-

SWIATŁA i CIENIE.

(Krwawy znak pytania. — Bezsilny rozum. — Posiadam oto mocny dom. — Fale potopu. — Jak umocnić dom. — Zdolność do obrony. — Obcujmy z sobą. — Wydziedziczeni.)

Krwawy znak pytania **zawisnął** nad światem...

Co będzie? — zapytają wszyscy i nie mają na to odpowiedzi. Wysilają się na nią najtęższe umysły, ale — zdaje nam się — bezskutecznie. Bo nie przesadzimy, twierdząc, że kierujący mężowie stanu nie są jeszcze dotąd pewni najbliższej przyszłości i liczą się z niespodziankami. Mają cel jasny, metę dokładnie wytyczoną, ale nie wiedzą na jakie po drodze natrafią przeszkody.

Wydaje się, jakgdyby ludzkość wpadła w jakąś potworną zamieć śnieżną i straciła wszelką możność oryentowania się. Coraz to zrywa się jakiś wicher potężny i pędzi przed sobą tumany śniegu. Wichry wpadają na siebie jak potwory apokaliptyczne i zmagają się w szalonych wirach i trąbach powietrznych. Bezsilnym staje się rozum, czy choćby instynkt. Trzeba czekać, aż przeminie burza i powróci jasność i spokój.

Szczęśliwi, którzy doczekają żywi...

* * *

Posiadam oto mocny dom, który ostoi się przed każdą, choćby najsilniejszą burzą. Spadnie może dachówka, runie może komin, ale dom ostoi się.

Czy nie słyszycie szumu fal, który staje się coraz bliższy i coraz mocniejszy. Fale przewalają się i płyną w kierunku najsłabszego oporu. Płyną ślepe, nieuczułe, zwodnicze, miękkie. Trafiają po drodze na przeszkodę... Płyną ciągle ślepe, nieczułe, wzbierają, piętrzą się... Idzie praca spokojna — przerażająca swoim spokojem, niezawodna. Fale burzą się, wzdymają, przewalają. Nagle przeszkoda pada i fale z rykiem rzucają się naprzód, jakgdyby chciały powetować stracony czas. Biada — kogo zagarną po drodze.

Czy twój mocny dom ostoi się?

* * *

Krwawy znak pytania zawisnął nad światem...

Kto ma odpowiedź zbawczą?

Kto ma klucz od bramy przyszłości? Kto?...

Czy twój mocny dom ostoi się?

Fale potopu płyną, szum coraz potężniejszy jest ich zwiastunem. Ludzie przezorni idą na wyniosłe wzgórza i patrzą badawczo w stronę fal. A potem wracają, budują wały i tamy, czynią przekopy i odpływy, zamykają śluzy. Nie chcą, ażeby dom toczyć musiał walkę z powodzią potopu.

Ale to połowa dopiero pracy. Ludzie owi czuwają dniem i nocą, ażeby wewnątrz domu panował ład. Mieszkańcy jego muszą być zawsze w pogotowiu. Każdy ma wyznaczony sobie kawał wału, każdy ma swój przekop, swoją śluzę. W razie potrzeby pada tylko hasło i każdy spieszy do swojej roboty.

* * *

I oto jest mocny dom na zewnątrz i na wewnątrz. Tylko każdy musi pamiętać o swoim posterunku, każdy musi być gotowy do służby. Ale także zdolny do służby. Każdy musi wiedzieć, że broniąc domu, broni siebie i swoich umiłowań, że jest na służbie wszystkich, ale i na służbie swojej, że nie jest najmitą. Będzie wtedy zdolny do służby duchowo.

Ale musi być także zdolnym fizycznie. Musi mieć swój wypoczynek, swoją rozrywkę, a przedewszystkiem swoje pożywienie. Czem rozporządza dom, to musi iść na równy podział dla wszystkich. Przywilej może przypaść tylko temu, kto więcej pracuje. Dla próżniaków nie ma wcale miejsca.

porczych, które zakorzeniano w nas, aby nas zniewolić i zniszczyć.

Do tego celu potrzeba nam przewodników tj. niezależnej prasy, którąby stanąwszy na wysokości swego zadania piętnowała zło i wskazywała drogę jasną i szczytną ku wykończeniu budowy ojczyzny.

Redakcya naszego pisma dumną jest, że zadania takiego podjęła się i ma już dowody, że praca jej nie idzie na marne, że tak urzędy jak i szerokie masy społeczeństwa korzystają z uwag i wskazówek naszych artykułów.

Oto niezbite dowody!

Pisaliśmy o magazynowaniu węgla w kopalniach i na skutek naszego przedstawienia ministeryum warszawskie poleciło zapasy te do miast wyekspedyować.

Zaraz od pierwszego numeru rozpoczęliśmy walkę przeciw przywozowi soli z Niemiec, skoro mamy własne bogate kopalnie i już dzisiaj wydany został zakaz przywozu.

Wystąpiliśmy w szeregach artykułów przeciw obcowrajowcom, demaskując ich jako wrogów polskości i oto wykryto spiski, stojące w jaskrawej sprzeczności z rewolucyjnemi dążeniami polskich mas ludowych.

Potępiliśmy jak najsurowiej biurokratyzm austryacki, to próżnujące urzędowanie i załatwianie spraw pilnych po pół roku i widzimy, że mieliśmy słuszność, bo Warszawa z całych sił broni się przeciw importowi z Galicyi różnego rodzaju mamutów biurokratycznych, którzy nie pracą i zdolnościami, nie wiedzą i zamiłowaniem przedmiotu, ale koligacyami i protekcyjkami dochrapali się tytułów radców i szefów i pragnęliby teraz podobne synekury otrzymać na koszt państwa polskiego i zbiurokratyzować polską maszynę państwową!!

I wiele, wiele poruszyliśmy w naszem piśmie bolączek celem wyleczania ich i usunięcia z organizmu polskiego, aby budowa państwa postępować mogła szybko według wzorów prawdziwie ludowych i demokratycznych.

Skandal w miejskiej Komisyi zasiłkowej.

Charakterystyczny reskrypt Komisyi Rządzącej. — Komisarz Dr Dzikowski. — Kobiety, flirt, bacarat. — Dowództwo parku lotniczego w Rakowicach. — Kierownictwo Komisyi zasiłkowej.

Kraków 31 marca.

W krakowskiej komisyi zasiłkowej dla miasta zanosi się na skandal, który do żywego poruszyć musi każdego, kto ma jakie takie poczucie sprawiedliwości i komu leży na sercu poprawność polskich instytucyj publicznych.

Reskryptem Komisyi Rządzącej z dnia 4 marca b. r. zarządzoną została fuzya dwu oddziałów tej Komisyi, które prowadzili pp. radca M a r e k i starosta S i e d l e c k i. Reskrypt wspomniany, pominąwszy starszego kierownika radcę Marka, zamianował szefem starostę S i e d l e c k i e g o, przeniesionego prawie równocześnie(!) do Grybowa. Jestto pewna niesprawiedliwość, gdyż pominięcie starszego kierownika, człowieka znanego i zacnego krzywdzi go i stawia zapewne w położeniu dość przykrem.

Nie w tem jednak skandal, o którym zamierzamy mówić.

Do czasu objęcia władzy przez państwo polskie kierownikiem jednego z oddziałów komisyi zasiłkowej był komisarz Nam. Dr Dzikowski. Pan ten zwracał w Krakowie powszechną uwagę p i ę k n y m zawsze mundurem wojskowym, który mimo nieprzyjemności, jakie miał z tego powodu, stale nieprawnie przywdziewał, oraz typowym wyglądem „sztandowego" oficera austryackiego a pobrzękując ostrogami i szabelką, nosił z godnością i dumą ordery, jakie za znane swoje a u s t r y a c k o - p a t r y o t y c z n e usposobienie nadały mu jego ukochane władze. Pozatem trudnił się przemysłem i handlem, kupował i sprzedawał lasy, biura korespondencyjne etc., słowem krzątał się umiejętnie i gorliwie około gromadzenia pieniądza.

W biurze kochany przez protegowane panienki, z któremi starał się pozostawać w zażyłych stosunkach — o co były i zażalenia do władz przełożonych — prowadził flirt, baccarata i — komisyę.

Pan ten rozmiłowany we wszystkiem, co austryackie, z wybuchem rewolucyi w Krakowie przedzierzgnął się momentalnie w gorącego patryotę i zanim żołnierze polscy, pełniący kilkadziesiątgodzinny trud wart odwachowych, mieli czas przywdziać czapki z polskim orłem, p. Dzikowski zdążył wyelegantować się w mundur kapitana wojsk polskich i — nie wiadomo jakiemi drogami — otrzymał **dowództwo parku lotniczego w Rakowicach!!**

Przeniesiony do Lwowa do sądu wojskowego, znudził sobie tam pobyt i zapragnął powrotu do Krakowa, do terenu swoich erotycznych sukcesów i operacyi handlowych.

Nic dziwnego! — We Lwowie — strzelają!

Zapragnął i zabrał się po austryacku do roboty. Wysadzić radcę Marka, wysadzić starostę Siedleckiego było pierwszą myślą tego karyerowicza.

Jak się dowiadujemy, dopiął on istotnie celu i ma objąć kierownictwo komisyi zasiłkowej.

Nie znamy dróg i czynników, których p. Dzikowski tu używał, wierzymy jednak, że chyba nieznane im były te okoliczności, które tu poruszamy, a o prawdziwości, których przekonać się łatwo. Nie wątpimy, że p. generalny delegat Gałecki, który stoi na czele naszej administracyi, w imię tej czystości życia naszych urzędów, do której dążymy, a która i jego powinna być obowiązkiem, do tak rażącego skandalu nie dopuści.

Z CZASÓW REAKCYI.

Pensye monarchów.

Jakim ciężarem dla ludu są monarchowie dobitnie świadczą pensye przez nich otrzymywane. A pensye te są oczywiście ściągane w postaci podatków z najbiedniejszych.

Wystarczy nadmienić, że przed wojną cesarz austryacki pobierał rocznie 9,040.000 rb., cesarz niemiecki Wilhelm 7,396.520 rb., nie licząc dochodów płynących z olbrzymich majątków, lasów itd. Mikołaj cesarz rosyjski prócz majątków i lasów, o przestrzeni miliona mil kwadratowych, posiadał rozliczne kopalnie złota i inne na Syberyi. Pobierał przytem rocznie pensyę wynoszącą 24 miliony rb.!

Takie to olbrzymie sumy pobierał rocznie jeden człowiek.

I za co?

Za to, że ludzie gnili w więzieniach. Bo jušci, aby jeden miał pensyę milionową co roku i by mu ptasiego mleka nie zbrakło, musiały tysiące ludu przymierać głodem. A jeśli się kto poważył protestować, szedł do więzienia. Takie to są dobrodziejstwa królewskiego panowania. Ale wreszcie nadszedł czas gniewu ludowego.

Trony znikły z powierzchni ziemi.

Przepadły milionowe pensye Mikołajowi, Wilhelmowi, Karolowi i dobrze jeszcze, że ten lub ów uszedł z życiem.

HUMOR I SATYRA.

Ex occidente...

— Czy Polsce grozi niebezpieczeństwo bolszewickie?

— O tak. Bardzo wielkie. Mianowicie bolszewizm wprowadzi do nas koalicya.

— ?!

— Niech nam tylko zabiorą Cieszyn, Gdańsk i Galicyę wschodnią, a zobaczy Pan...

(„Szczutek").

Czyż nie prawda?

Jest jeszcze, niestety, wielu ludzi, którzy mają pełną gębę f r a z e s ó w, a pustą i szczelnie zamkniętą kiesę, gdy chodzi o pożyczkę państwową.

Gdyby ogłoszenia wzywające do nabywania pożyczki państwowej, były redagowane po myśli tych wszystkich gorliwych obywateli, gdyby miały odzwierciedlać zapatrywania d u s i g r o s z ó w, uciekających przed spełnieniem obowiązku — powinnyby brzmieć jak następuje:

Polacy! Kresy Polski w ogniu! Lwów — otoczony przez hajdamaków! Chełmszczyzna w niebezpieczeństwie! Wilno w rękach bolszewików!

Co czynić?

Nie kupujcie pożyczki państwowej!

Chcecie mieć silną, liczną, dobrze uzbrojoną, dobrze odżywioną armię? Chcecie dla niej mundurów, butów, amunicyi, broni białej, koni? Chcecie żołnierza karmić przynajmniej brukwią i kalarepą?

Co czynić?

Nie kupujcie pożyczki państwowej!

W kraju nędza! Przemysł zrujnowali Niemcy. Brak surowców! Brak maszyn! Chleba i pracy — wołają robotnicy.

Co czynić?

Nie kupujcie pożyczki państwowej!

Chcecie mieć w Ojczyźnie jedność i zgodę? Chcecie, aby Polska była potężna, oświecona i bogata?

Co czynić?

Nie kupujcie pożyczki państwowej!

Chcecie polskiego Gdańska i polskiego Boryslawia?

Co czynić?

Nie kupujcie pożyczki państwowej!

(„Szczutek").

Generalne wymiatanie generalnego delegata.

Kraków, 31 marca.

Czy nie za g e n e r a l n e — wypadłoby się zastanowić. Niewątpliwie wśród wielkiej rzeszy funkcyonaryuszy C. K. U. O. (Centrala krajowa Urzędu odbudowy) znaczny jest procent ludzi dobieranych przez dotychczasowego kierownika tej instytucyi dra Battaglię, wedle jego własnych potrzeb, jego własnych upodobań, ludzi, których nieobecność życiu instytucyi nie tylko nie zaszkodzi, ale przeciwnie, wielki jej przyniesie pożytek.

Nie można jednak sądzić, by nie było pomiędzy nimi ludzi, którzy s z c z e r z e i z k o r z y ś c i ą pracowali, a których pozbycie się mogłoby instytucyę narazić na poważne przesilenie.

(Naszem zdaniem centrale, znane, jako siedlisko brudu i korupcyi powinny zniknąć raz na zawsze z widowni).

Jeśli p. generalny delegat n i e p o ż a ł u j e trudu i zechce dokładniej zbadać stan personalny wspomnianego urzędu, może na dnie te-

Nikt wtedy nie pomyśli o przerwaniu wału, lub otwarciu śluzy. Nikt nie będzie czekać na pomoc z tamtej strony wałów.

Dom będzie rzeczywiście mocny i ostoi się.

* * *

Te wszystkie myśli w tej lub owej formie padają na mózgi ludzkie i tłoczą je nieznośnie. Widocznem jest powszechne z d e n e r w o w a n i e, zaniepokojenie. Jesteśmy jak ludzie, którzy zrywają się, jak tylko drzwi skrzypną. Boimy się jakiegoś g o ś c i a niespodziewanego, nieznanego, a groźnego.

Trzeba ludziom d a ć możność moralnego uspokojenia się, o ile to w obecnych czasach jest możliwe. Trzeba to uczynić jak najprędzej.

* * *

W chwilach grozy i niebezpieczeństwa ludzie skupiają się, ażeby sobie nawzajem dodawać otuchy. Rzecz dziwną i niespodziewaną można zauważyć w obecnych czasach, pełnych niezaprzeczonej grozy: ludzie n i e s k u p i a j ą s i ę. Jeden odczuwa jakby jakiś lęk wobec drugiego.

A trzeba nam tego skupienia. Trzeba nam powszechnego obcowania. Muszą upaść wszystkie przegródki i ścianki. Musimy zrozumieć się n a w z a j e m, poprostu poznać. Byliśmy dotąd obcy jedni drugim. Musimy teraz zawrzeć z sobą bliższą znajomość i jąć się w s p ó l n e j pracy.

Nie chcemy żadnego rozanielenia się z dzisiaj na jutro. Nie trzeba pocałunków z dubeltówki, bratania się toastowego, bengalskich ogni. Trzeba b r a t e r s t w a w spełnianiu obowiązków, trzeba w y r o z u m i a ł o ś c i, trzeba u z n a n i a dla każdej pracy.

* * *

Trzeba u j ą ć cierpień i ciężarów tym, którzy dotąd najwięcej cierpieli i najwięcej dźwigali. Znamy ich i widzimy codziennie. Ulga musi przyjść i to jak n a j p r ę d z e j. Nie możemy marzyć o raju, musimy jeszcze przejść niejedną próbę, ale niechże te próby nie będą wyłącznie udziałem w y d z i e d z i c z o n y c h.

Straszne słowo.

Oby ono zniknęło z naszego słownika. Mogą być ludzie, którzy sami siebie wydziedziczają — sami siebie wytrącają poza społeczeństwo, bo są z b r o d n i c z o usposobieni.

A l e n i e c h a j w P o l s c e n i e i s t n i e j ą w y d z i e d z i c z e n i, k t ó r z y w ł a ś n i e m a j ą p r a w o n a j w i ę k s z e d o d z i e d z i c t w a.

Ostrowidz.

go brudnego mułu, który mu oczyszczać przypadło w udziale, wyłowić cenne perły rzetelnych pracowników, których pozbywać się nie należy. Jeśli sumiennie i sprawiedliwie poczynać sobie będzie, nie skrzywdzi nikogo. Tych, którzy są godni — zostawi; wyrzuconym nie wyrządzi krzywdy — bo ci oddawna o sobie myśleli.

Tylko, czy na trud ten p. generalny delegat się zdobędzie? A warto, bo i ciężko byłoby brać na sumienie smutną dolę niewinnych!

Panama lasów rozwadowskich!

Panama lasów rozwadowskich. — Herbst-Kędzior. — „Genialny" Battaglia. — Cuda ofertowe. — Herbst i jego przyjaciel Knoll. — Martinec. — Tajniki potęgi Knolla. — Cóż powie dr. Gałecki?

Kraków, 30 marca.

Jak już wiadomo, dzięki protekcyi (!) radcy „dworu" Kędziora b. Komisya Rządząca w Krakowie *powierzyła radcy „dworu" Herbstowi likwidacyę Urzędu kraj. Odbudowy Galicyi.* Powołanie na to wysoce odpowiedzialne stanowisko p. Herbsta, urzędnika biurokratę, zgoła *nieodpowiedniego*, który jeszcze za czasów austryackich w „Odbudowie Galicyi" tyle wykazał *nieudolności* i wprost *wrogiej nam polityki administracyjnej — wywołać musi w społeczeństwie niesłychane wzburzenie.*

Charakterystycznem jest, iż nominacyi p. Herbsta *nie podano do wiadomości publicznej* ani za „rządów" b. Komisyi Rządzącej ani obecnie w momencie powołania Dra Gałeckiego na stanowisko jeneralnego delegata Galicyi.

Poniżej podajemy szczegółowo opis *skandalicznej afery lasowej w Rozwadowie, w świetle której osoba p. Herbsta, jego charakter i kwalifikacye — wystąpią w całej okazałości.*

* * *

Oto jeszcze za czasów austryackich w marcu 1918 r. Urząd kraj. „Odbudowy Galicyi" (szefem był radca „dworu" Herbst!) rozpisał ofertę na eksplotacyę lasów w Rozwadowie, zakupionych swego czasu przez Sekcyę III Centrali „Odbudowy Galicyi", na czele której niemal do ostatnich dni stał p. Roger *Battaglia*, mąż słynny z „genialnych" pomysłów, jak niemniej „twórczych" transakcyj handlowych na całą Polskę...

Oferty wniesione zostały przez

1) *Kazimierza ks. Lubomirskiego,*
2) *Jerzego ks. Lubomirskiego,*
3) *Silbersteina* z Pragi i *Knolla* (zwanego „jesiennym", t. zn. przyjacielem p. Herbsta),
4) *Landaua* i
5) *hr. Badeniego.*

Oferty ad 1), 2), 3), i 4) — były wysokie. Oferta ad 5) była niższą od najniższej z pozostałych o *12 kor.* na 1 metrze kub., tak, że różnica pomiędzy najwyższą a najniższą wynosiła kilka milionów koron (3 do 4 milionów koron).

Po otwarciu ofert i zaproponowaniu przez odnośnego referenta oddania eksploatacyi lasów p. hr. B., jako najsilniejszemu i najkorzystniejszemu dla Centrali — *zarządził p. Herbst* (widząc, że protegowany jego p. Knoll z powodu wysokości swojej oferty — eksploatacyi lasów otrzymać nie może!) *dodatkowe wniesienie ofert.* Następnie p. *Herbst zdradził Knollowi wysokość najniższej oferty* i kazał mu wnieść ponowną ofertę dodatkową, niższą cośkolwiek aniżeli oferta p. hr. B. Chcąc atoli upozorować jakąś „racyą stanu" swój nieurzędowy postępek — *nakazał* Knollowi i jego spólnikowi przyjąć do spółki Jerzego ks. Lubomirskiego, wiedząc, że go popiera ówczesny namiestnik hr. Huyn. Nie chcąc, aby już całkiem rzecz poszła drogą nielegalną — kazał zawezwać i innych oferentów do wniesienia dodatkowych ofert, wyznaczając termin bardzo krótki.

I wtedy p. hr. B. wniósł ofertę *również niższą od Knolla.* Wówczas p. Herbst wiedząc, że jedyny *sumienny referent* w oddziale lasowym *nie może popierać Knolla i towarzyszy jako niekrajowych i finansowo słabych — odebrał* owemu referentowi *odnośny referat i przydzielił go swojej kreaturze p. Martinecowi, Rusinowi,* niefachowcowi (był urzędnikiem regulacyi rzek), Polakom w wysokim stopniu nieprzychylnemu, dając mu *szczegółową instrukcyę, aby referował na korzyść Knolla.*

W ten sposób sporządzony referat odesłał p. Herbst do Wiednia, *nie dołączywszy do niego poprzedniego referatu* do zatwierdzenia ministerstwu robót publicznych. *Uczynił to z całą świadomością* i dlatego, *bo już miał nominacyę swoją na stanowisko szefa sekcyi* w miejsce p. Laudego w ministerstwie robót publicznych. — P. Herbst wiedział doskonale, że *on sam a nikt inny będzie zatwierdzać swoją własną poprzednią propozycyę....*

Nie przyszło jednakże już do tego, bo w międzyczasie rozleciała się Austrya jak stare próchno!

* * *

Jeszcze bardzo ważny moment należy podnieść, który *dosadnie scharakteryzuje p. Herbsta i jego stosunek do Knolla.* Otóż za p. hr. B. stał p. Goetz, jeden z najbogatszych przemysłowców w kraju, który ręczył za punktualne i skrupulatne wykonanie przedsiębiorstwa.

P. Goetz napisał prywatny bilet do Herbsta, w którym nadmieniał, że przedsiębiorstwo to bierze więcej z poczucia obywatelskiego (!) jak dla chęci zysku (!!).

Mniejsza o bilet!

Otóż *bilet ten p. Herbst dał Knollowi i Knoll pokazywał go rozmaitym powołanym i niepowołanym* osobom!

Podziwiać należy *gruby nietakt Herbsta i bezczelność Knolla!*

Dalej, chcąc utrącić w opinii p. hr. B. — nie wahali się p. Herbst i p. Martinec rozpuścić pogłoski, jakoby *hr. Badeni był podstawiony przez pruskich żydów...*

A dalej!

Knoll chwalił się niejednokrotnie, że *Herbst informuje go szczegółowo o całym przebiegu tej sprawy* i że może być pewnym, *że p. B.*, chociażby jego oferta była najniższą — *eksploatacyi lasów rozwadowskich nie dostanie.* A nawet *przyobiecał mu Herbst,* że wymagana przez pierwszego (sumiennego!) referenta kaucya w kwocie 1 miliona koron — *będzie dla niego zniesioną do wysokości, jakiej sam zechce!*

Jak zaś dalece był pewnym wygranej Knoll, stwierdza fakt, że *odniósł się on do p. B. z propozycyą, że jeśli mu ofiaruje odstępnego 1 milion koron i 200 koron na wydatki (!!! — dla kogo?!!) — to odstąpi od oferty i zobowiązuje się oddać eksploatacyę lasów p. hr. B.*

* * *

Ta niesłychana panama lasowa — *maluje jaskrawo osobę p. Herbsta,* znanego zresztą skądinąd *z nieżyczliwości jego dla naszego kraju. I takiemu to panu polskie władze powierzają odpowiedzialny urząd.*

Cóż powie na to jeneralny delegat Dr Gałecki?!

Kto ponosi odpowiedzialność za administracyę fabryki tytoniu?

Sprostowanie na podstawie §. 19 ust. pras. — Nowe rewelacye o fabryce tytoniu. — Czubiński, Siemienow i Daun. — Potrzeba sanacyi.

Sprostowanie Prokuratoryi Państwa.

Kraków, 30 marca.

Z Prokuratoryi Państwa w Krakowie otrzymujemy następujące sprostowanie z prośbą o zamieszczenie:

Do
Szanownej Redakcyi „Przeglądu Poniedz."
w Krakowie.

Wskutek życzenia Dyrekcyi Fabryki tytoniu w Krakowie, a odnośnie do umieszczonego w Numerze 3 „Przeglądu Poniedziałkowego" artykułu pod napisem „Uplanowane bankructwo fabryki tytoniu w Krakowie", upraszam po myśli § 19, ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze pisma:

1) Nieprawdą jest, jakoby poprzedni dyrektor fabryki tytoniu p. Dr Seeliger starał się, by fabryka mogła upaść, natomiast prawdą jest, że poczynił on zaraz z początkiem listopada 1918 r. wszystkie możliwe starania w porozumieniu z P. K. L. z Ministerstwem w Warszawie i z naszem poselstwem w Wiedniu, celem uzyskania surowca tytoniowego w niemieckiej Austryi i zakupna liści tytoniowych w Bułgaryi. Starania te tylko dlatego nie wydały dotąd rezultatu, ponieważ tymczasowo skutek napadu Czechów na Śląsk, zamknięto połączenie kolejowe Krakowa z Zachodem.

2) Nieprawdą jest, jakoby obecny dyrektor febryki Teofil Cyprian był Czechem i źle mówił po polsku, natomiast prawdą jest, że p. Cyprian jest Polakiem urodzonym i wychowanym w Galicyi. Włada językiem polskim, jako ojczystym, biegle i poprawnie.

3) Nieprawdą jest, jakoby napływające liczne oferty surowca p. Cyprian z reguły odrzucał, prawdą jest natomiast, że z pomiędzy kilku ofert, których wniesienie jeszcze p. Dr Seelinger spowodował, wybrała Dyrekcya monopolu tytoniowego w Warszawie najkorzystniejszą ofertę i oddała dostawę surowego tytoniu bułgarskiego dotyczącemu oferentowi. Trudności, jakie w obecnym czasie zachodzą w sprawie przekazania waluty do Bułgaryi i sprowadzenie z tamtąd towaru, opóźniają tę dostawę, pomimo tego jednak jest ta sprawa obecnie już na najlepszej drodze do urzeczywistnienia.

4) Nieprawdą jest, jakoby setki robotników pozbawionych pracy otrzymywały niepłatne urlopy, prawdą jets natomiast, że stali robotnicy fabryki tytoniu usunięci chwilowo z powodu braku surowca, otrzymują przez pierwsze dwa tygodnie pełną placę, ze wszystkiemi dodatkami, następnie zaś połowę tych poborów, która to połowa wynosi koło 50 d 60 koron tygodniowo.

5) Nieprawdą jest, jakoby fabryka krakowska miała złożone w banku przemyskim 16 milionów koron i skarżyła się w prasie krakowskiej na brak gotówki, prawdą jest natomiast, że dochody fabryki składa się w Filii Banku Krajowego w Krakowie, ztąd się także pobiera fundusze na rozchody tej fabryki.

6) Nieprawdą jest, jakoby fabryka krakowska była obecnie kompletnie zrujnowaną, jakoby tam prowadzono rabunkową gospodarkę i ogołacano tę fabrykę z reszty materyałów składownicy tytoniowych, prawdą jest natomiast, że hurtowni składownicy tytoniu uprawnieni do zakupu i sprzedaży wyrobów tytoniowych, wywożą z fabryki zamówione przez nich i zakupione fabrykaty tytoniowe celem dalszej rozprzedaży publiczności.

Pierwszy Prokurator Państwa **Brason.**

* * *

Zamieszczając z całą lojalnością powyższe sprostowanie, wystosowane d. 27 marca w drodze urzędowej z Prokuratoryi Państwa do Redakcyi „Przeglądu Poniedziałkowego" i to w **przed dzień sensacyjnych rewelacyj, podniesionych w całej prasie krakowskiej o skandalicznych stosunkach w fabryce tytoniu w Krakowie** — stwierdzamy, iż sprostowanie to bynajmniej **nie prostuje zasadniczo zarzutów,** zaczepionych w inkryminowanym artykule. Przedewszystkiem kładziemy **nacisk na jeden bardzo ważny szczegół,** odnoszący się do tej sprawy.

Otóż sprostowanie ad 6.) **stwierdza(!), że nie prowadzono rabunkowej gospodarki w fabryce tytoniu w Krakowie.**

Tymczasem — jak wiadomo — **organa śledcze wykryły w Krakowie centralę paskarską** w realności Kleinbergera, gdzie znaleziono między innemi ogromne zapasy tytoniu, nabytego w fabryce tytoniu. Dalej śledztwo ujawniło, że do szajki paskarzy tytoniowych **należał urzędnik fabryki tytoniu Siemionow,** u którego znaleziono książeczkę kasową **na 87 tysięcy koron,** złożonych rzekomo z... oszczędności, tudzież **magazynier fabryki Czubiński.**

A wreszcie nowy fakt:

Oto równocześnie z wykryciem magazynów paskarkich wpadły organa policyjne na **ślad innej szajki paskarzy tytoniowych.** Do szajki tej należało kilka osób, między niemi **jeden z urzędników fabryki tytoniu, plutonowy szpitala epidemicznego, niejaki Daun i pewna kupcowa.** Szajka ta urządzała się bardzo prosto, mianowicie: kilka razy w tygodniu zgłaszał się **ów plutonowy z fałszowanemi certyfikatami różnych szpitali, opatrzonymi pieczęcią,** zgłaszającym zapotrzebowanie tytoniu dla tych szpitali i **na te certyfikaty wydawano mu w fabryce bez przeszkód żądaną ilość,** jak się dowiadujemy, **zawsze za kwotę do 5000 koron.**

Czyż wobec powyżej przytoczonych faktów można jeszcze mówić o solidnej, zapobiegliwej, czujnej gospodarce w fabryce tytoniu?

Wszak ten niesłychany rozbój, dokonywany z krzywdą szerokich mas palaczy — trwał niemal przez całą wojnę...

I nikt tego niezauważył?

Gdzież była kontrola?!

Również głośno mówiono w Krakowie, iż ten i ów funkcyonaryusz tytoniowy (wielu z nich już wyjechało z Polski) dorabia się majątku...

Zapytujemy: Na czem?

I znowu to nikogo z szanownych członków zarządu fabryki nie interesowało....

A wkońcu sprostowanie **ad 5.),** iż nieprawdą jest, jakoby fabryka krakowska miała złożone w Banku przemyskim 16 milionów koron, tylko że fabryka składa dochody (jakie?!) w innym banku a mianowicie w filii Banku kraj. — jest śmieszne i wprost niczego w zasadzie nie prostujące. Dlatego to podnosiliśmy i podnosimy, że anormalne stosunki w krakowskiej fabryce tytoniu wymagają **natychmiastowej sanacyi, co stać się jedynie może przez radykalną zmianę dotychczasowego systemu gospodarki fabrycznej i odpowiedni dobór sił fachowo-solidnych.**

Paskarz tytoniowy na wolności!

Kim jest Aleksandrowicz? — Tajny skład tytoniu. — Szakal czy człowiek?

Kraków, 31 marca.

W pierwszym numerze naszego pisma w artykule pt. „Skrępowanie prasy galicyjskiej przez **krakowską stacyę rozdzielczą**", daliśmy wyraz **oburzenia wobec faktu powierzenia stanowiska dyrektora stacyi rozdzielczej papieru rotacyjnego kupcowi Aleksandrowiczowi,** byłemu referentowi papierowemu za czasów austryackich. Jak **słusznem było wystąpienie nasze** okazuje się dzisiaj, kiedy **wypadek pozwolił na odkrycie, kim jest p. Aleksandrowicz.**

Oto kilka dni temu do handlu tego kupca przy ul. Długiej l. 1 zakradli się złodzieje, posiadający, jak się pokazało doskonałe informacye, że wyprawa ich nie będzie bezcelową. Przy sposobności przychwycenia złodziei **skonstatowano, że Aleksandrowicz posiadał w sklepie nagromadzony zapas tytoniu wartości 37.000 koron, przeznaczony oczywiście na pasek.**

Wielkiem jest przestępstwo tego pana, jeśli **się zważy ogólną nędzę tytoniową** i fakt, że jest **on kupcem protokołowanym. Większą jednak** bezwarunkowo jest, — że tak powiemy — „**nieprzezorność władz**", które w ręce tego **typowego paskarskiego szakala złożyła kierownictwo tak doniosłego urzędu jak stacya rozdzielcza.**

Jeśli Aleksandrowicz dorabiał się majątku na **pasku tytoniowym**, jakież przedziwne kombinacye musiał przeprowadzać, mając w ręku **możność dysponowania tak ważnym artykułem, jak papier rotacyjny!**

Jakże wygląda prasa w rękach tego przestępcy?!

Jak słychać mimo oczywistej winy **Aleksandrowicz nie został aresztowany!!**

Pytamy — dlaczego?

Dla jakich specyalnych względów **zasłużył on na taką delikatność?**

Czy fakt, że jest współwłaścicielem dziennika osłabił gorliwość odnośnych władz?

Czy opinia publiczna ma to uważać za uprawnie takich paskarskich procederów?

Doprawdy, tego już nadto!

Brąk jeszcze tego, by tego pana pozostawio**no nadal na stanowisku dyrektora stacyi rozdzielczej**, a odpowiedź na nasze pytanie byłaby niedwuznaczną.

A jednak i tak bywa!

Cóż powie na to p. delegat generalny dr. Gałecki?!

Z TYGODNIA.

Kraków, 31 marca.

Zjazd oświatowo-gospodarczy lewicy P. S. L.

Dnia 30 bm. odbył się w Krakowie Zjazd oświatowo-gospodarczy lewicy PSL. Z posłów jako przedstawiciel klubu był pos. Madej. Delegatów organizacyi PSL. zjechało się przeszło 200.

Na porządku dziennym stały następujące sprawy: 1. Kooperacya wiejska, którą referował red. J. Szajnocha; 2. Pracę oświatową pozaszkolną i projekt reformy szkolnej omawiał dr. K. Kwieciński; 3. O idealnej szkole ludowej mówił M. Baścik nauczyciel z Oświęcimia. W obszernej dyskusyi zabierali głos delegaci instytucyi gospodarczych, oświatowych i Rad chłopskich, liczni nauczyciele ludowi, jakoteż przedstawicielki żeńskich organizacyi PSL. Obrady trwały od g. 9.30 rano do 5 popołudniu bez przerwy.

Uchwalono szereg rezolucyi programowych i żądań do Sejmu, które przekazano klubowi posłów ludowych przez posła J. Madeja.

Krzywdzące praktyki z przydziałem węgla.

Jak się dowiadujemy rozdział węgla przez władze miejskie odbywa się w sposób dziwny i krzywdzący szerokie warstwy uboższej ludności.

Na 70 handlarzy drobnych, u których ludność ta zaopatruje się w węgiel przydzielono na miesiąc marzec zaledwie **30 wagonów**, na kwiecień zaś **tylko 20.** Delegacyę drobnych handlarzy, **która udała się do magistratu** z prośbą o zmianę tego zarządzenia, przyjął p. sekretarz magistratu Dziewoński w sposób „demokratyczny" na kurytażu, wobec grosistów zaś, z pośród których największymi względami cieszą się Hecht i Gross, zachowuje się z wielką uprzejmością i grzecznością. Również z niewiadomych przyczyn obdarza p. Dziewoński łaskami niejaką Ilukiewiczową, handlarkę, oskarżoną o lichwę, którą też jej protektor z opresyi oswobodził.

Publiczność nękana tylu troskami chętnie zobaczyłaby już raz jakąś oznakę myśli o sobie ze strony władz miejskich. Czy tylko grubych przemysłowców otaczać opieką jest zadaniem magistratu? Wszak przydziela się tym grosistom węgiel dla instytucyi publicznych, który oni puszczają na pasek, błogosławiąc Jehowę, który im we władcach [illegible] mieć sprzymierzeńców.

Wiosna uśmiechnąwszy się nam nieodgadnionym uśmiechem młodej kobiety, płata — jak ona — figle. Miast ciepłych pocałunków słońca, daje przejmujący zimnem wiatr zachodni, zamiast świeżych listków na drzewach, darzy nas płatkami śniegu, zamiast ulgi życia, drożyznę większą i utrapienie seccu człowieczemu. Skwaszony mieszkaniec, brnąc w obiadowej porze do domu, przynosi w butach wodę i klnie gdy w garnku w kuchni, zaglądnąwszy pod pokrywkę widzi także — wodę. Woda i woda — można chyba dodać wodowstręt. A błoto nasze rodzime, magistrackie nasze błotko, przewala się gęstymi strumieniami po starych ulicach. Nie narzekajmy! Słychać, że ojcowie miasta, spodziewając się napadu Czechów na Kraków, z rozmysłem błoto pielęgnują. Chcą Czechom urządzić na wzór Hindenburga Jeziora Mazurskie!

Krzywdzący rozdział mąki i smalcu. Do naszej redakcyi napływają od osób prywatnych zażalenia na sposób rozdzielania mąki i smalcu amerykańskiego. Zdarzają się wypadki pokrzywdzenia uprawnionych do poboru przez funkcyonaryuszki biur magistrackich, a równocześnie mąki tej i smalcu można dostać w dowolnych ilościach po żydowskich sklepach. Doprawdy nie można się dość ostro wyrazić o administracyi miejskiej, która swoją nieudolnością, czy już złą wolą, wywołuje objawy słusznego niezadowolenia w tych i tak niepewnych czasach!

— **P. Ryszard Lipszyc** przesyła nam następujące oświadczenie odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Przeglądzie Poniedziałkowym" p. t.: „Germanizator kawiarniany":

„Skutkiem kilkunastoletniego pobytu w Niemczech, gdzie pracowałem zawodowo, wyszedłem tak daleko z prawy we władaniu językiem ojczystym, że uważałem za stosowne chwilowo posługiwać się językiem lepiej mi znanym, niż kaleczyć język polski. Oczywiście aż do czasu, gdy znów nim będę władał bez zarzutu. Nie było więc po mej stronie najmniejszej chęci prowokowania uczuć polskich — zwłaszcza, że pochodzę z Bielska, czuję się Polakiem. — Łącząc wyrazy prawdziwego poważania **Ryszard Lipszyc.**"

Paskarstwo kinowe Zarząd kinoteatrzyku „Promień" chwycił się nigdzie dotychczas nie praktykowanego sposobu wyciskania z publiczności grosza. — Oto gościa, który spóźniwszy się na początek przedstawienia przybył w którymś z antraktów, wyprasza się po ukończeniu programu, nie pozwalając na doczekanie do punktu widowiska, na którym rozpoczął, z oznajmieniem, że miejsce jego jest sprzedane następcy. W ten sposób miejsce na jeden program sprzedaje się dwa razy, a gość płacąc paskarską cenę, korzysta przeważnie tylko z połowy widowiska.

To też oryginalne praktyki zarządu Kina spotykają się z żywym protestem naciąganej publiczności.

Czy nie za wiele?... Dziś o godz. 9 rano przybędzie do Krakowa z Warszawy w przejeździe do Paryża jeszcze jedna misya koalicyjna. Naiwni mogą przywitać misyę tę na dworcu kolejowym.

Zjazd właścicieli pracowni kuśnierskich z Galicyi i Śląska Cieszyńskiego odbędzie się dnia 12 kwietnia b. r. w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na porządku dziennym znajduje się projekt zrzeszenia kuśnierzy dawnego zaboru austryackiego.

Prezydent ministrów Paderewski — jak donoszą z Warszawy — wyjeżdża do Paryża we wtorek albo we środę.

Orgia drożyzny. Do wydziału handlowego Stow. spożywczych w Warszawie zwróciła się angielska misya ekonomiczna z prośbą o zestawienie cen artykułów pierwszej potrzeby, z dnia 20 lutego 1919 r. Zestawienie podane przez Wydział handlowy obejmuje tylko artykuły sprzedawane przez Związek kooperatywom. Wzrost cen jest wprost zastraszający. A więc cukier podrożał o **1600** procent, mąka pszenna o **1450** proc., kasza gryczana cała o **1644** proc., pęcak o **1871** proc., groch o **2453** proc., sól o 847 proc., słonina o **1115** proc., mydło twarde o 3853 proc. Jakież tedy musi być podrożenie produktów sprzedawanych przez kupców? Kupcy przecież zdzierają przy każdej okazyi nielitościwie. W dziedzinie handlu prywatnego panuje wprost orgia.

Niemieckie rezerwy złota. Wedle konwencyi między Brukselą a Niemcami, Niemcy zobowiązane są złożyć w brukselskim banku narodowym 450 milionów w złocie. Mimo wszelkich skarg Niemcy posiadają jeszcze największe rezerwy złota bo około 2 i pół miliardów, czyli jedną dziesiątą część złota całego świata.

Uniwersytet polski w Poznaniu. W kwietniu otwarty zostanie w mieście Poznaniu polski uniwersytet czyli najwyższa szkoła. Tak więc nareszcie rodacy nasi w stronach Poznańskich doczekali się po długiej męce możności kształcenia młodzieży w polskim uniwersytecie. Radosna to nowina dla nas wszystkich Polaków. Obecnie więc będziemy mieli cztery swoje własne polskie uniwersytety, a mianowicie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Zacisze domowe" J. Courteline'a i „Romantyczni" E. Rostand'a.

Wtorek: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Środa: „Zacisze domowe" J. Courteline'a i „Romantyczni" E. Rostand'a.

Czwartek: „Krąg interesów" J. Benaventa.

Piątek: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Piękna Helena".

Wtorek: „Oj, mężczyźni, mężczyźni!"

Środa: „Dzwony z Corneville".

Czwartek: Po raz pierwszy „Nowa firma", komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Piątek: „Piękna Helena".

TELEGRAMY.

Kraków, 31 marca.

Rekord eksportowy Stanów Zjednoczonych.

Kraków P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża: Z Waszyngtonu donoszą: Całkowity eksport w roku kończącym się dnia 30 czerwca dosięgnie co najmniej **6.500 milionów dolarów.** Będzie to rekord Stanów Zjednoczonych. Z tej sumy przypada na Europę **2,717,795.082 dolarów,** na Amerykę północną **888,038.063**, na Amerykę połud. **258,840.705**, na Afrykę **52,218.048 dolarów.**

W roku 1917 eksport wynosił 6,290,048.000 dolarów, a trochę mniej, niż 6 miliardów w roku ubiegłym.

Misye koalicyjne.

Warszawa. P. A. T. Dziś wyjeżdża z Warszawy misya angielska, a jutro wyjeżdżają inne misye. Misye te zatrzymają się przez dwa dni w Krakowie i Wiedniu.

* * *

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbył się w hotelu Bristol bankiet wydany przez prezydenta ministrów Paderewskiego na cześć odjeżdżających misyi. Na honorowem miejscu zasiadł Naczelnik Państwa. Szereg toastów rozpoczął Paderewski, przemawiając po polsku, a następnie w języku francuskim na cześć *przymierza łączącego Polskę z ententą.* Nastąpiły toasty na cześć poszczególnych państw ententy, które prezydent ministrów Paderewski *zakończył toastem na cześć Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego.*

Wiec spiski i śląski.

Warszawa. P. A. T. Odbył się tu tłumny wiec *w sprawie Spiszu i Śląska Cieszyńskiego.* Przewodniczył marszałek Trąmpczyński, mecenas Osuchowski i rektor Kostanecki. — Po szeregu przemówień, stwierdzających niezaprzeczone prawo Polski do Spiszu, Orawy i Śląska Cieszyńskiego, uchwalono jednomyślnie *rezolucyę zawierającą kardynalne żądania uświadomionej opinii społeczeństwa polskiego w sprawie przynależności tych ziem do Polski.*

Komunikacya pocztowa Włochy-Polska.

Rzym. P. A. T. Ag. Stefani: Ministerstwo poczt ogłasza, iż otwartą zostala *komunikacya pocztowa między Włochami a Polską.* Dopuszczona jest korespondencya zwykła i polecona.

Białorssini ciążą ku Polsce.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybyła tu delegacya z Grodna, która wręczyła Paderewskiemu memoryał ludności białoruskiej, domagający się przyłączenia do Polski.

Warszawa. P. A. T. Na ostatniem zebraniu sekcyi wiejskiej centralnego komitetu narodowego obszaru białostockiego, postanowili chłopi urządzić we wszystkich gminach okręgu Białostockiego, Sekulskiego i Bielskiego zebrania, domagające się natychmiastowego przyłączenia do Polski i protestujące przeciw uroszczeniom samozwańczych rządów sowieckich, białoruskich i litewskich.

Wojska bolszewickie zagrażają Odesie.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża: Bolszewicy głoszą jakoby wojska czerwone dotarły do pozycyi zagrażających wprost Odessie.

Wojskowe zarządzenia Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi, że Rumunia poczynila na granicy rosyjskiej rozlegle zarządzenia wojskowe, aby zapobiedz ewentualnemu wtargnięciu bolszewików na Bukowinę. Do Jass przybyły wielkie transporty wojsk koalicyjnych.

* * *

Baryera przeciw bolszewizmowi.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża: „Petit Parisienne" ogłasza oświadczenie generała rumuńskiego Illiescu w sprawie nominacyi generała Mangina na komendanta wojsk sojuszniczych w Rumunii i na Węgrzech. Generał Illiescu oświadcza, że od dawna był zdania, iż na wschodniej i południowej granicy Niemiec należy przy pomocy Polski wystawić silne baryery. Również trzeba zażądać współpracy Czechosłowaków i Jugosłowian, aby w ten sposób przeszkodzić inwazyi bolszewików.

Zwycięskie walki na kresach wschodnich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 b. m.

Front galicyjski: Pod Lwowem sytuacya bez zmiany. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemyśl słaba czynność artyleryi. Starcia patroli na przedpolu naszych pozycyj. W okolicy Nowego Miasta nasze placówki odparły napad Ukraińców. Pod Komorowicami oddziały nasze zajęły Bydło. Baterye ukraińskie ostrzeliwały nasze pozycye pod Wiszneką. Ogień naszej artyleryi stłumił rozwijający się atak nieprzyjacielski na Majdan, 10 klm. na południe od Wiszeuki.

Front wołyński: Ukraińcy wzmocnieni świeżymi posiłkami, ponownie zaatakowali nasze pozycye nad Stochodem koło Swidnik. W przeciwataku nasze oddziały wyrzuciły nieprzyjaciela za Stochód. W walce odznaczył się trzeci batalion kaliskiego pułku piechoty pod dowództwem kapitana Rogowskiego, oraz pierwszy pluton 8 pułku artyleryi polowej, którego dowódca podporucznik Zalewski poległ w tej bitwie.

Front litewsko-białoruski: Po pomyślnych walkach nad Dzitwą wyparły nasze oddziały nieprzyjaciela w kierunku na Lidę. Wojska nasze obsadziły mosty na Niemnie i Dźwinie. Pod Sielcem, Dąża i Myszem wzięto kilkunastu jeńców, w ich liczbie dowódcę wraz z sztabem jednego z bolszewickich pułków.

Haller, pułkownik.

Niemiecka awantura o Gdańsk.

Koalicya domaga się wylądowania armii Hallera w Gdańsku. — Niemcy powiększają garnizon w Gdańsku. — Działa niemieckie na wybrzeżu w Gdańsku.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Londynu:

Według wiadomości z Berlina przewodniczący misyi sojuszniczej w Spaa przedłożył przewodniczącemu niemieckiej komisyi rozejmowej notę domagającą się, aby rząd niemiecki pozwolił na wylądowanie w Gdańsku armii generała Hallera, będącej częścią armii sojjuszniczej, jak również na dalszy przemarsz tej armii do Polski. Odmowa uważanaby była za zerwanie przez Niemcy rozejmu. Rząd niemiecki odpowiedział, że według warunków rozejmu Niemcy są obowiązane pozwolić sprzymierzonym tylko na wolny dostęp do Wisły, ażeby utrzymać porządek na terytoryum byłego cesarstwa rosyjskiego. W rezultacie Niemcy nie chcą pozwolić na ten przejazd. Niemcy podobno powiększają garnizon w Gdańsku i stawiają działa na wybrzeżu. W ustępie 16 warunków rozejmowych powiedziano: Sprzymierzeni będą mieli wolny dostęp, ażeby zająć terytorya ewakuowane przez Niemców na ich wschodniej granicy, albo przez Gdańsk, albo Wisłą, w celu zaopatrzenia w żywność ludności tych terytoryów i do utrzymania porządku.

„Times" pisze w artykule wstępnym:

Powody, dla których Niemcy robią awanturę o Gdańsk, nie są jak oni udają, natury wojskowej lecz politycznej. Obawiają się oni, że jeżeli polskie dywizye przejdą tą drogą, to stanie się to prejudykatem, aby dać nowej Polsce korytarz terytoryalny do Gdańska. Żeby zaś pokryć swe usiłowania wywołania dyplomatycznych trudności w Paryżu, oskarżają polskie dywizye o to, że pragną one wywołać powstanie Polaków w Niemczech. Wszystko to jest bardzo naiwne, ale odpowiedź sprzymierzonych nie może być wątpliwą. Polacy muszą przejść przez Gdańsk. Sprzymierzeni zobowiązały się, aby to prawo nie zostało nadużyte. Ostatecznie ktokolwiek nadużyje przywilejów danych przez konferencyę pokojową, czy to Niemcy intrygami politycznemi, czy też Polacy, sprowokowaniem wojny podczas przejazdu, zawsze wywołają uprzedzenie do swych roszczeń terytoryalnych.

Kwestya polska na pierwszym planie.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: „Temps" pisze: Kwestya polsko-niemiecka usuwa wszystkie inne na drugi plan. W kołach politycznych uważają kwestyę za poważną. Clemenceau obstaje przy wysadzeniu wojsk polskich w Gdańsku bez względu na opór Niemców. Zdaje się, że Wilson i Lloyd George są za zajęciem stanowiska wyczekującego. Stanowisko Włoch jest nieznane. „N. Fr. Presse" przypuszcza, że nie są one w tej sprawie interesowane.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Lugano: Paryski korespondent „Seccolo" dowiaduje się, że rokowania komitetu czterech w Paryżu nie doprowadziły jeszcze do porozumienia w sprawie Polski.

Stan wyjątkowy w guberni wileńskiej.

Wilno. P. A. T. W związku z posuwaniem się wojsk polskich na Litwie, władze niemieckie wprowadziły stan wyjątkowy w guberni wileńskiej. Zagrożono rozstrzelaniem za przygotowanie i wzywanie do zbrojnego powstania przeciw władzom niemieckim. Organ komunistów wileńskich „Młot" zapowiada, że twarda dłoń władzy sowieckiej spadnie na kontrrewolucyonistów polskich z Wilna, którzy w ostatnim czasie rozwinęli ożywioną działalność.

Zaprzepaszczenie 30 Zakładów państwowych.

Znowu p. Battaglia. — Szalone pensye. — Rabunkowa gospodarka. — Kto za to odpowie?

Kraków, 31 marca.

Wymownym przyczynkiem dla ilustracyi działalności z. p. pana Rogera Battaglii jest sprawa wojskowych zakładów państwowych, które po kierowniku austr. intendantury Veselym objęła III. Sekcya C. O. G. (Centrala odbudowy Galicyi) prowadzona z większym rozmachem, niż skutkiem przez tego nieprzeciętnego bądźcobądź aferzystę...

Zakłady te w liczbie 30 objęła z ramienia III. Sekcyi C. O. G. t. zw. Dyrekcya zakładów państwowych, zatrudniająca obok gromady urzędników, 3 dyrektorów, płatnych wprost bajecznie, bo po 60.000 koron rocznie, zapewne w tym celu, aby zakłady te szły poprawniej i bardziej fachowo...

Jak panowie dyrektorowie pojęli swoje misye, świadczy fakt wprost bezprzykładny, oto zamiast uruchomić fabryki — rozsprzedali cały stojący do dyspozycyi surowiec, grzebiąc tem samem wszystkie oddane sobie zakłady i utracając od razu jeśli już nie przemysł, to w każdym razie bardzo poważne jego zawiązki.

I znowu pod niezrównanem kierownictwem p. Battaglii!

Za cóż płacono panom dyrektorom olbrzymie pensye? Jeśli dla dokonania transakcyi z surowcem, to niepotrzebnie, wszak zrobiłoby tosamo wielu i dużo taniej, a znaleźliby się może i tacy, co dopłaciliby chętnie za samo pozwolenie na takie operacye handlowe!

Czy p. Roger Battaglia zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i czy ją weźmie na siebie?

Któż się o to upomni?

Anarchia czy rozkład w fabryce tytoniu w Krakowie.

Kraków, 31 marca.

Obecna gospodarka w krakowskiej fabryce tytoniu nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Ostatnie dochodzenia dyrekcyi policyi w sprawie nadużyć dokonywanych w tej fabryce rzucają ponure światło na stosunki, jakie panują w tej instytucyi, która przez złą wolę czy lekkomyślność została poważnie zachwianą w swych postawach.

Szkoda wyrządzona państwu polskiemu przez podobną gospodarkę przechodzi w krocie tysięcy...

Rzeczą rządu warszawskiego jest, aby wejrzał w te niezdrowe stosunki i przeprowadził czemprędzej sanacyę tychże, w przeciwnym bowiem razie grozi kompletna i niepowetowana niczem ruina tej pierwszorzędnej w Polsce placówce swojskiego przemysłu i handlu.

Stwierdzonem faktem zostało — że łapownictwo w instytucyi tej kwitło na wielką skalę.

Łapówki brał magazynier — brał je kontrolor — brali także i inni — wogóle cuchnące bagno!

Według ostatnich relacyi śledztwa policyjnego aresztowano w dniu wczorajszym kontrolora Siemionowa (pupilka p. Seeligera), Annę Hoczner, krociową paskarkę, oraz Franciszka Dauna, płatniczego z kawiarni „Centralnej". Ten ostatni odpowiadać będzie również za zbrodnię kradzieży.

Po zamknięciu kroniki.

Koncert „Dzieci dla dzieci", który się odbędzie w czwartek dnia 3 kwietnia b. r. w sali Kasyna wojskowego, zapowiada się świetnie. Atrakcyą wieczoru będzie też deklamacya art. teatru m. p. Mili Kamińskiej, oraz występ ulubieńców publiczności p. p. Koszutskich, którzy odtańczą kilka scen baletowych z „Laiki". — Bilety u p. Rudnickiego.

Starszy człowiek w trudnem bardzo położeniu, poszukuje lekcyi języków w z—amian za mieszkanie. Może udzielać lekcyi języka francuskiego, włoskiego, niemieckiego, rosyjskiego. Wiadomość w Redakcyi „Przeglądu Poniedziałkowego".

jąć się szczerze organizacyjnej pracy w łonie własnej partyi?!!

Justitia regnorum fundamentum.

O miarę taktu i rozsądku. — Z działalności biura paszportowego w Krakowie. — Zły humor komisarza. — Komedya czy urzędowanie?! — „Matka i tak umrze albo wyzdrowieje". — Nie siejcie niezadowolenia panowie urzędnicy.

Kraków, 30 marca.

Stosunki, jakie łączą ludność nowego państwa polskiego z ludnością starej Austryi nie dadzą się zerwać jednym zamachem. Są one bowiem wielorakie: rodzinne, finansowe, kupieckie, lekarskie, i t. p. i wymagają rozumnego traktowania. Powołane do tego organa urzędowe, powinny posiadać zatem pewną miarę taktu i rozsądku. Obecnie rzecz ta przedstawia się bardzo smutno i przykro dla interesowanej publiczności.

Oto przykład:

W ostatnich dniach pobrały dwie osoby z inteligencyi w pewnem śląskiem starostwie paszporty na podróż do Wiednia. Urząd, który chyba zakres działalności znać powinien, wystawił paszporty umyślnie do Krakowa, celem wizowania. Paszporty zostały jednakowoż a limine odrzucone, gdyż „powinny być napisane w języku polskim". Interesowana osoba wraca więc na Śląsk i wyrabia przepisem wymagane paszporty. — 24 b. m. zjeżdża po drugi raz do Krakowa, ale święto narodowe, urzęda zamknięte. Następnego dnia udaje się o g. 9 do Komisyi Rządz. — Biuro paszportowe oblężone — urzędnik do tego Biura przydzielony zjawia się o g. 10.45 (a godz. urzędowa od 10—12). Po kwadransie zaczyna się urzędowanie. Pan Komisarz jest w złym humorze, bo święto, a tu tyle interesantów! Nareszcie lituje się nad czekającym jego zmiłowania tłumem. Zaczyna więc przegląd paszportów. Pomimo usilnych próśb odrzuca kilka, podając, że powód podróży nie naglący. W ten sposób odrzuca paszport jednej panienki z Bielska, która dla dokończenia operacyi na małem dziecku, zmuszona jest udać się powtórnie do Wiednia, twierdząc: „że i w Krakowie operacya również dobrze przeprowadzona być może". Dopiero po długich błaganiach pozwolono jej zgłosić się za godzinę po odebranie paszportu.

Inna osoba tłómaczyła się śmiertelną chorobą matki we Wiedniu. Pan Komisarz odrzucił prośbę pocieszaniem, „że matka i tak albo wyzdrowieje, albo umrze!"

Inną jeszcze osobę nie pytano wcale o powód podróży, lecz z góry odrzucono paszport do Wiednia, twierdząc, że przez Władzę polityczną Śląska został wystawiony w prowokujący sposób, albowiem podała jako obszar podróży między innymi krajami i „Polskę", a Śląsk przecież należy Polski, paszport zaś w obrębie państwa zbyteczny. Usprawiedliwienia, że petent nie powinien odpowiadać za władzę, nie uwzględniono. Tak więc osoba owa trzeci raz starać się musi o paszport w Starostwie i trzeci raz ponosić koszta podróży do Krakowa i pobytu w hotelu.

Czyż podobne postępowanie może wzbudzić sympatyę nowych obywateli młodej Rzeczypospolitej i jej powstającej państwowości?

Stara zasada „Iustitia regnorum fundamentum" powinna być wszędzie szanowaną!

Zygzaki.

Z rozmowy delegatów!

Celem zapobieżenia wszelakim nieporozumieniom i ewentualnym sprostowaniom, zaznaczamy, że w rozmowie niniejszej nie bierze udziału ani delegat generalny, ani żaden z delegatów ministeryalnych. Dyalog toczył się między kilku delegatami z prowincyi na obchód kościuszkowski w Krakowie.

Delegat I. Trzeba przyznać, że prezes Akademii umiejętności, rektor Morawski mówił dobrze nad kamieniem Kościuszki. Trzeba wiedzieć, że rektor Morawski podczas wojny nie ukrywał swoich sympatyi dla koalicyi.

Delegat II. Toteż władze austryackie dobierały się do niego, ale dały spokój ze względu na arcylojalność całego obozu profesora Morawskiego.

Delegat III. Ale profesor Morawski, wykwintny humanista, nie pozbył się jeszcze dawnych nałogów. Po swojej przemowie powiedział uroczyście: „Oddaję głos „ekscelencyi" Gołogórskiemu".... Nie może wiodocznie zapomnieć o ekscelencyach.

Delegat I. Niechby nałożyli na siebie dobrowolnie grzywny za używanie takich wyrazów, jak ekscelencya, radca dworu, radca cesarski i t. d.

Delegat II. Te kwiatki zwiędną rychło bez słońca monarszej łaski. Zato rozradowało się moje serce na widok następnych mowców. Wchodzili na trybunę chłopi i robotnicy. Szereg mów rozpoczął Witos, chłop, a zakończył Grochal, robotnik. Chłopski rozum tryumfował.

Delegat III. I pokazało się, że można mówić mądrze i pięknie bez fraka i rękawiczek.

Delegat I. I bez kołnierzyka nawet.

Delegat II. Ale nikt się nie gorszył. Owszem, co chwila zrywała się burza oklasków.

Delegat III. Ano — była to lekcya poglądowa dla generalnego delegata, dra Gałeckiego. Mógł się naocznie przekonać, że Polska jest ludowa, bez żadnych domieszek i okras. To nie stylizowana Polska ludowa — tylko Polska chłopsko-robotnicza. I jak dawniej szlachta przygarniała do siebie inne stany, tak obecnie chłopi i robotnicy przygarną do siebie szlachtę, mieszczaństwo i inteligencyę.

Spektator.

Na dobie.

Bolszewizm rosyjski a socyalizm.

Warszawska „Polonia" w artykule p. t.: „Prawda o bolszewikach" pisze między innemi:

> Hasła, pod któremi odbył się w końcu października 1917 r. przewrót bolszewicki w Rosyi, które są dotąd ozdobą ich sztandarów, zasadą konstrukcyi, władzy, rządu i życia komunistycznego w Rosyi, są następujące:
>
> — Oswobodzenie robotnika od władzy kapitału, dokonane przez samego robotnika!
>
> — Zniesienie prawa prywatnej własności na ziemię i narzędzia wyrobu!
>
> — Dyktatura proletaryatu!

Hasła te nie są bynajmniej zastraszającemi. Pod jednym sztandarem z niemi może stanąć każdy, kto jest rzeczywistym przyjacielem ludu biednego, kto rzeczywiście chce pracować dla tego ludu.

Lecz co zrobili z temi hasłami bolszewicy rosyjscy?

Zwolnienie robotnika od władzy kapitału wylało się w formę absolutnego zrujnowania przemysłu rosyjskiego.

Zniesienie prawa prywatnej własności — rabunek prywatnego mienia obywateli, którzy nie mają zaszczytu należeć do partyi komunistów.

ŻYCIE POLITYCZNE.

„Robotnik", Naprzód" i... „Nowe życie".

Od dłuższego już czasu organ krakowskich socyalistów-żydów „Nowe Życie" stale atakuje najbliższe sobie stronnictwo lewicowe: Polskie stronnictwo socyalistyczne. Ataki te, naszem zdaniem, są wysoce niesmaczne i poniekąd demaskują specyficznie odrębny charakter żydowski partyjnej roboty, wrogiej polskim rewolucyjnym aspiracyom. To ustawiczne mącenie wody może przybrać niekorzystny obrót dla proletaryatu żydowskiego który siłą faktu znajdzie się pewnego dnia poza nawiasem demokratycznego czynu polskiego ludu.

Ataki „antysocyalistyczne" „Naszego Życia" są niejednokrotnie śmieszne. Oto w ostatnim numerze w artykuliku p. t.: „Cenzura partyjna" czytamy:

> „Czerwony ołówek, wykreślający „zbyt" radykalne czy wolnomyślne ustępy ze szpalt czasopism, przywykliśmy widzieć w ręku prokuratora, odzianego w urzędowy mundur. A i ten wykonywa tę funkcyę z rozkazu władz przełożonych. Żeby jednak bratnie organa partyjne nawzajem (!) względem siebie cenzurę wykonywały, to wydawałoby się na pozór parodoksalnem. Jednakowoż zdarza się...
>
> Wystarczy w tym celu przeczytać „Robotnika" z dnia 16 marca i „Naprzód" z 20 marca b. r., (organa partyi, połączonych na kongresie zjednoczeniowym) i porównać tekst odezwy zat. „Do wszystkich organizacyi P. P. S.", a nasuną się nast. różnice: w „Robotniku" odezwa umieszczoną jest na naczelnem miejscu, w „Naprzodzie" w „szarym kąciku" i t. d.

A więc: „na naczelnem miejscu", „w szarym kąciku"... To są argumenty rzeczywiście wysoce humorystyczne!

Czyż zamiast jątrzyć nie byłoby lepiej

Z DNIA.

Dyalogi w ogonku.

— Mięso?... Przed wojną to się ludziska w zimie na bezrobociu ratowali wątrobą, a dzisiaj na kości nas nie stać. Jakbym ja dzisiaj zjadła dobry kawał mięsa, to bym się rozchorowała. Mam taki ściśnięty żołądek, jakbym codziennie ocet piła.

— Kwaśno i gorżko moja kumosiu.

— Gdyby choć można tłuszczu kupić.

— A smalec amerykański?

— Po naparstku na osobę.

— Co tu gadać. Jużbym zjadła jałowe ziemniaki i kapustę, ale na czem ugotuję?

— Żyć drogo, umierać drogo. Spaceruj bracie po ulicach i oglądaj za oknami szynki, salcesony, bułeczki, ciasteczka. Gdyby to oczami można jeść, toby naród ciągle był syty.

— A to sobie kumosia kup kilo nulki za 14 koron.

— Do tego wątroby za 11 koron i jest bal.

— Toby jeszcze potrza masła za 72 korony.

— Starsi cierpią jakoś, ale dzieci... oj dzieci. Lepiej szczeniętom niż naszym dzieciom.

— Moja kumosiu, przecież już nie objadają nas ani Austryacy, ani Prusacy, nie rekwirują i nie wywożą, no to gdzie się podziewa zboże, bydło, nierogacizna? Jużeśmy tu sami między sobą, a drożyzna coraz to lepsza.

— Jest wszystkiego dosyć, ale to schowane. Przecież spekulacya została, pasek został, ogonki zostały. Powyrzucali cesarzów i królów, ale paskarze panują. Podobno Wilusia pruskiego ciągają po sądach, ale paskarze klepią się po brzuchach.

— Ano masz bracie wolność, a jak ci brakuje czego, to sobie kup.

Spektator.

Z kraju.

Z Tarnowa. Tarnów dawszy gabinetowi warszawskiemu dwu mężów, wzbił się w dumę. Co krok to inna wielkość, która cieniem swym zakrywa prawdziwe wielkości narodowe, jak to widocznem było z uroczystości Kościuszkowskiej, odbytej w przykro skromnych rozmiarach. Wielkości te czynne bardzo podczas wyborow — Kościuszce pożałowały trudów.

Czy to zawiść o sławę?

Sympatycznem i pożytecznem jest otwarcie gospody żołnierskiej, dzięki zabiegom pań Kuszowej i Wąsowiczowej, do której licznie nasi żołnierze przychodzą na pouczające odczyty. Dlaczego drugie kino tarnowskie nie pospieszyło z pomocą gospodzie, jak to zrobiło kino Apollo?

Czy austryackie gospody uważało za godniejsze poparcia?

Elementom niepokojącym opinię publiczną są sprawy aprowizacyjne. Paskarze hulają bezpiecznie, na stacyach kolejowych ładuje się słoninę, mięso i t. d., a w mieście głód i niezadowolenie z dnia na dzień wzrasta. Należałoby więcej uwagi poświęcić tym sprawom i to jaknajrychlej, aby nie było za późno!

Silnie daje się odczuwać w naszem mieście brak życia towarzyskiego. Wolne od pracy godziny przepędza się na pijaństwie, grze w karty i bajkach, nic więc dziwnego, że Tarnów pozostaje w tyle poza innemi miastami, co się tyczy kultury i sztuki i jakkolwiek ma pretensye do nazwy większego miasta, przedziwnie cuchnie zapadłą prowincyą, a atmosferą jego ogłupia i dusi.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Konfiskata. Nr. 12 czasopisma „Nowe Życie" (organ socyalistów żydowskich), skonfiskowany został za artykuły pod tytułem: „Militaryzm" i „Próchno".

O nietykalność poselską. Z Warszawy donoszą: Komisya prawnicza pod przewodnictwem posła dr. Zygmunta Marka przeprowadziła obszerną dyskusyę nad projektem ustawy o nietykalności poselskiej, przedłożonym przez posła dr. Liebermana.

W sprawie wypłaty zaległego żołdu jeńcom wracającym z niewoli wniósł poseł Putek interpelacyę do ministra w Warszawie.

Posłowie sejmowi — jak donosi „Przyjaciel Ludu" — zaczynają już opuszczać posiedzenia i wyjeżdżać do domów w czasie gdy Sejm obraduje. Jest to postępowanie godne nagany. Na porządku dziennym obrad są ciągle sprawy bardzo ważne i obecność wszystkich posłów w Warszawie konieczna. Wyborcy, widząc posłów w domu w czasie obrad sejmowych, powinni ich upomnieć, aby wracali do Warszawy. Skoro się dobijali o mandaty poselskie, to niechże spełniają przyjęte obowiązki.

Likwidacya strajku służby folwarcznej. Z Mińska Mazowieckiego donoszą: Strajk służby folwarcznej, który od dłuższego czasu trwał w powiecie mińsko-mazowieckim wczoraj się zakończył. Umowa obowiązuje obie strony od 1-go kwietnia 1920 roku. Warunki obejmują: 15 korcy zboża, 12 korcy plew, 600 marek rocznie, płatnych kwartalnie z dołu i jedna krowa.

Strajk stróżów nocnych w Warszawie powstał onegdaj na tle ekonomicznem. Jak długo potrwa strajk przewidzieć trudno; tymczasem policya miejska objęła pieczę nad sklepami.

O ochronę lokatorów. Z Warszawy donoszą: We wtorek rozpoczęła komisya sejmowa rozprawy nad dekretami rządu o ochronie lokatorów i lichwie mieszkaniowej.

OGŁOSZENIE.

L. 792/pr. Lwów, dnia 8 marca 1919.

Krajowy Urząd odbudowy

zamierza zlikwidować Oddział samochodowy K. U. O.

przez utworzenie Spółki udziałowej z ogr. poręką,

do której Skarb Państwa wejdzie jako udziałowiec z całym materyałem samochodowym i gotowemi urządzeniami, jak garaże, warsztaty, ewentualnie z wyłączeniem wozów i t. d. po uprzedniem oszacowaniu tego majątku.

1) Majątek Skarbu Państwa oddany jako aport, wynosiłby według bilansu około 4,000.000 koron (czterech milionów koron).
2) Potrzebnego jeszcze kapitału do dalszego prowadzenia Spółki dostarczyliby spólnicy.
3) Skarb Państwa zastrzega sobie wpływ w Spółce odpowiednio do udziału finansowego.

Wzywa się chętnych do wejścia w Spółkę utworzyć się mającą, do pisemnego zgłoszenia tego zamiaru w Prezydyum K. U. O. we Lwowie, ul. Kopernika L. 11, w terminie do końca marca b. r., przyczem zaznacza się, iż tylko instytucye i firmy krajowe będą mogły liczyć na uwzględnienie.

Prezydent krajowego Urzędu odbudowy:

Dr. Raczyński m. p.

Wydawca: Tauber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.